

# **Kobieca perspektywa w poezji Szymborskiej – próba postfeministycznej refleksji.**

Bożena Karwowska

## Bożena KARWOWSKA

### Kobieca perspektywa w poezji Szymborskiej – próba postfeministycznej refleksji

„Kobiety stanowią mniej więcej połowę kilkumiliardowej ludności Ziemi, podobnie jest z mężczyznami, i z tego absolutnie nic dla poezji nie wynika”<sup>1</sup> – napisała Małgorzata Baranowska w znakomitym eseju poświęconym między innymi poezji Wisławy Szymborskiej. „Płeć nie determinuje kształtu dzieła”<sup>2</sup> – zauważyła Grażyna Borkowska rozważając właściwości pisarstwa kobiet. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że dla literatury w zasadzie nie jest istotne, czy pisarz jest kobietą, ale czy i na ile umie swoją kobiecość wyrazić językiem literatury. I tu właśnie zaczyna się problem, bo tak naprawdę nie do końca wiadomo, na czym właściwie polega wyrażanie kobiecości językiem literatury i czym jest lub być powinna kobiecość w literaturze. Zdaniem Borkowskiej, „Stoimy [...] trochę bezradni wobec zjawiska literatury/poezji kobiecej w przekonaniu, że definicje paradoksalnie nie zaspokajają wpisanej w każdą wypowiedź potrzeby jasności, a wypowiedzi jasne nie są do końca prawdziwe”<sup>3</sup>. Problem jest zresztą znacznie większy, bo dotyczy generalnie pojęcia „kobiecości” i różnic w jego definiowaniu. I tak, na przykład, kobiecość definiowana w ramach męskiego porządku świata oznaczała całkowite (lub nieomal całkowite) podporządkowanie się stereotypom i wzorom, które dla kobiet stworzyli mężczyźni. Krytyka feministyczna natomiast stara się uporać z obiegowymi (patriarchalnymi) użyciami tej kategorii i dostosować jej znaczenia do własnych potrzeb. Nie pomaga również, że to, co nazywamy „kobie-

<sup>1</sup> M. Baranowska *Szymborska i Swirszczyńska – dwa bieguny codzienności*, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1996, s. 17.

<sup>2</sup> G. Borkowska *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca*, „Teksty Drugie” 1995 nr 3/4, s. 38.

<sup>3</sup> Tamże.

cością”, obejmuje przecież dwa pojęcia – przynależność biologiczną (*female*) lub zbiór właściwości/wartości (*feminine*) a zdeterminowany kulturowo stosunek ich znaczeń jest jednym z przedmiotów feministycznej analizy<sup>4</sup>. Znaczący jest zresztą nawet sam fakt, że nie są one w języku polskim rozróżniane.

Problemy z pojęciem (a może raczej pojęciami) „kobiecości” przekraczają jak widać ramy kłopotów terminologicznych. I tak, na przykład, Cynthia Griffin Wolff zauważa, że w literaturze

zdefiniowanie najistotniejszych problemów kobiecych oraz proponowane rozwiązania... są... tak przykrojone, aby zaspokoić potrzeby problemów fundamentalnie *męskich*... kobiety pojawiają się w literaturze... jako wygodne rozwiązania męskich dylematów.<sup>5</sup>

W opinii Wolff nie zaistniała jeszcze dostatecznie „antystereotypowa” literatura kobieca co – jej zdaniem – wiąże się z faktem, że również kobiety w swojej twórczości podporządkowywały się zbyt mocno modelom stworzonym przez mężczyzn. Zdaniem Germana Ritzza<sup>6</sup>, zdominowany przez męską wyobraźnię głos kobiecy w poezji polskiej musiał torować sobie drogę w świecie stereotypowych wizerunków kobiet i kobiecości, które budowane były w ramach męskiego porządku symbolicznego. Ciekawe, że powyższe opinie – jakkolwiek niezwykle celne w stosunku do ogólnego zjawiska pisarstwa kobiecego – mają dość ograniczone odniesienie do poezji Szyborskiej, która zresztą nie wzbudziła specjalnego zainteresowania wśród feministek<sup>7</sup>.

Fakt, że „kobiecość” Szyborskiej umknęła w znacznym stopniu uwadze feministycznej krytyki<sup>8</sup> wiąże się być może z tym, że jej poezja ani nie koncentruje się na problemach kobiecych ani nie atakuje męskiego porządku świata – innymi słowy, poezja Szyborskiej nie jest poezją feministyczną. Wiele kategorii feministycznych<sup>9</sup> – zwłaszcza te podkreślające polityczne oblicze literatury i krytyki literackiej – po prostu jakby do niej nie pasuje, niewiele z poezji Szyborskiej wydobywa, nie potrafi nawet jej opisać. Nie jest to przypadek, że przy próbie zdefinio-

---

<sup>5/</sup> C. Griffin Wolff *A Mirror for Men: Stereotypes of Women in Literature*, w: *Woman: An Issue*, wyd. Edwards i inni, Boston 1972, s. 207, 208, 217.

<sup>6/</sup> G. Ritz *Dyskurs płci w ujęciu porównawczym*, „Teksty Drugie” 1999 nr 5, s. 117-123.

<sup>7/</sup> Jedyną znaną mi próbą zastosowania kategorii feministycznych do analizy poezji Szyborskiej jest artykuł Grażyny Borkowskiej *Szyborska ex-centriczna*, do którego odwołuję się w dalszej części niniejszego eseju. Pamiętać jednak należy, że w ciągu 12 lat od jego publikacji zarówno krytyka feministyczna, jak i twórczość Szyborskiej wzbogaciły się o nowe aspekty.

<sup>8/</sup> Ciekawe, że nazwisko Szyborskiej, jedynej polskiej poetki-noblistki, pojawiło się tylko raz – i to w przypisach – w wydanej niedawno książce poświęconej feminizmowi jako metodzie i perspektywie badawczej (*Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska i L. Sikorska, Warszawa 2000).

<sup>9/</sup> C. Belsey, J. Moore *Introduction: The Story So Far*, w: *The Feminist Reader. Essays in Gender and the Politics of Literary Criticism*, red. C. Belsey i J. Moore, Blackwell 1997, s. 1-15.

## Karwowska Kobięca perspektywa w poezji Szymborskiej

wania literatury/poezji kobiecej – przyjmując, że „wszędzie tam, gdzie akcentuje się płciowość podmiotu mówiącego, wszędzie tam, gdzie ujawnia się związek między ciałem a tekstem – mamy do czynienia z przypadkiem literatury/poezji kobiecej” – Borkowska nie posłużyła się ani jednym przykładem z wierszy Szymborskiej<sup>9</sup>. Próba zastosowania feministycznych kategorii „strategii terapeutycznych” doprowadziła badaczkę do konkluzji, że „Szymborska odrzuciła w rezultacie feministyczne strategie zastępcze”<sup>10</sup>. A jednocześnie fakt, że jest to poezja pisana przez kobietę, ma zdecydowane znaczenie dla jej wierszy.

Nie są to zresztą jedyne kategorie opisu poezji, których krytyka nie przywołuje w stosunku do Szymborskiej. „Obca jest też jej postawie romantyczna wiara w siłę i moc poezji”<sup>11</sup>, zauważa Borkowska. Warto sprecyzować – Szymborska nie jest wieszczem, poetą patriotycznym, nie wie i nie rozumie więcej niż jej czytelnicy, a więc także ich nie poucza, nie jest wybrańcem bogów itp. Rodzaj męski pojawia się tu nieprzypadkowo – Szymborska bowiem po prostu nie jest nikim tym, kto w polskiej tradycji literackiej kojarzy się z poetą – rolą nieomal zarezerwowaną dla mężczyzn, nie wpisuje się w zastany porządek patriarchalnego świata, nie akceptuje przyjętych modeli poety romantycznego. Jednocześnie jej poetycka persona nie ma nic wspólnego ani z platoniczną (lub demoniczną) kochanką, ani z uczącą patriotyzmu matką-Polką, ani z żadną inną rolą wyznaczoną dla kobiet przez tę samą tradycję. Celnie określiła to Borkowska pisząc:

Poetycka propozycja Szymborskiej jest zdumiewająca. Stanowi konsekwentną krytykę myślenia uniwersalistycznego, abstrakcyjnego, narzuconego przez porządek restrukturywny, „patriarchalny”. W tym sensie jest bliska praktykom dekonstrukcyjnym – i feministycznym. Żadna jednak formuła – ani dekonstrukcyjna ani feministyczna – nie wyczerpuje jej bogactwa.<sup>12</sup>

Głos poetycki Szymborskiej, jakkolwiek całkowicie i bezsprzecznie kobiecy, wymaga opisu kobieco-feministycznego, wychodzącego poza kategorie i formuły nastawione na walkę o uznanie wartości i miejsca kobiet w literaturze/kulturze. Jest więc poezja Szymborskiej wyzwaniem dla krytyki feministycznej, choć przecież jednocześnie stanowi spełnienie wielu jej postulatów.

Poezja Szymborskiej nie walczy z zastaną tradycją dyskursu płci, bo jej jakby po prostu nie zauważa. Przechodzi ponad nią. Nie odrzuca, ale jednocześnie również nie akceptuje. Dotyczy to zresztą również nowinek kulturowych, np. skierowanych w końcu głównie do kobiecego odbiorcy tzw. *talk shows* budujących kulturę słownego roztrząsania problemów zwanych kiedyś intymnymi. Tak jakby poetka nie zauważała, że role kobiety i mężczyzny są określone bardzo dokładnie i na wie-

---

<sup>9</sup> G. Borkowska *Metafora drożdży...*, s. 31-44.

<sup>10</sup> G. Borkowska *Szymborska ex-centriczna*, „Teksty Drugie” 1991 nr 4, s. 58.

<sup>11</sup> Tamże, s. 46.

<sup>12</sup> Tamże, s. 58.

## Szkice

lu płaszczyznach, a ich hierarchie uwarunkowane kulturowo. Innymi słowy, poezja Szyborskiej nie wchodzi w bezpośrednią dyskusję ani z tradycją, ani z współczesnością, choć powstaje w ramach tworzonych przez nie dyskursów. „Chwilami wydaje się, że poezja Szyborskiej przybywa z czasów przyszlých, kiedy walka o miejsce kobiety, tym samym także miejsce człowieka – mężczyzny i kobiety – nie będzie już potrzebna” pisze Małgorzata Baranowska<sup>13</sup>. A może po prostu stanowisko Szyborskiej bliskie jest stanowisku jakie zajmuje Kristeva, gdy odrzuca dychotomię męski/kobięcy jako metafizyczną?<sup>14</sup> Tworzenie modelu nie podlegającego kategoryzowaniu przyjętemu w ramach dychotomicznie zorientowanych dyskursów społeczeństwa patriarchalnego jest jedną z najciekawszych cech kobiecości Szyborskiej. Hierarchizowanie ignorujące zastany porządek, patrzenie na świat poprzez pryzmat tego co domowe i prywatne i co przez wieki wiązano ze światem będącym domeną kobiet, w rezultacie więc nie kojarzy się w poezji Szyborskiej ani z czymś niższym, ani z walką, ale jest, nie antagonizującym, dekonstruowaniem stereotypów, które na co dzień gloryfikują tradycję męską.

Poetycka persona Szyborskiej nie określa się poprzez przeciwstawienie kobiety mężczyźnie, ale jest przede wszystkim człowiekiem nie podporządkowującym się podziałowi wzdłuż linii *sex-gender*. Człowieczeństwo jest zresztą w jej wierszach zdefiniowane poprzez oczywistość, odróżnienie od „innego”. Inność uzmysławia różnice, ale może również przeistoczyć się w normę, jak na przykład wierszu *Cebula* z tomu *Wielka Liczba*:

Co innego cebula.  
Ona nie ma wnętrzości.  
Jest sobą na wskroś cebula  
do stopnia cebuliczności.

Pojęcie „ludzie” samo w sobie jest zresztą dychotomiczne – ten i inny, stereotypowy wytwór kultury i zwyczajny, żyjący człowiek – jak w wierszu *Pomyłka*, gdzie przedstawieni na obrazach wielcy ludzie

Wyniosłe nieobecni, w szatach albo nago,  
zbywają nocny alarm z nieuwagą,  
[...]  
A to, że ktoś tam w mieście już od dłuższej chwili  
trzyma naiwnie słuchawkę przy skroni  
nakręciwszy zły numer? Żyje, więc się myli.

---

<sup>13</sup> M. Baranowska *Szyborska i Świerszczyńska – dwa bieguny codzienności*, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, s. 8.

<sup>14</sup> J. Kristeva *Women's Time*, in *The Feminist Reader. Essays in Gender and the Politics of Literary Criticism*, red. C. Belsey i J. Moore, Blackwell 1997, s. 201-217.

## Karwowska Kobięca perspektywa w poezji Szymborskiej

Różnice mogą zresztą być nie tylko biologiczne (naturalne), ale również sztuczne, skonstruowane przez ludzi, często dla ich własnej wygody i spokoju.

Dla naszego spokoju, śmiercią jakby pływają  
nie umierają, ale zdychają zwierzęta  
tracąc – chcemy w to wierzyć – mniej uczucia i świata,  
schodząc – jak nam się zdaje – z mniej tragicznej sceny.

(*Widziane z góry*)

Spojrzenie z dystansu na człowieka uwydatnia jego (biologiczną) jednorodność gatunkową, pomijając (kulturowe) różnice rodzajowe. Kobięce „ja” Szymborskiej jest człowiekiem w takim samym stopniu, jak każdy „inny” – czyli mężczyzna. Bo wiersz mężczyzna w jej poezji ustawiony jest nie w centrum świata, ale w pozycji „innego”, a stworzone przez niego kategorie z jedynych zmieniają się w jedne z wielu. W centrum stoi zaś nie, jak można byłoby się spodziewać zgodnie z logiką patriarchalnych dychotomii, kobieta, lecz pojedyncza istota „w ludzkim chwilowo rodzaju”. I ważna jest tu właśnie owa pojedynczość czy indywidualność. Jak podkreśla w wierszu *W Zatrzęsieniu* z tomu *Chwila*

Ja też nie wybierałam,  
Ale nie narzekam.  
Mogłam być kimś  
O wiele mniej osobnym.  
Kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego roju,

Będąc zawsze przede wszystkim człowiekiem, indywidualną istotą, poetycka persona Szymborskiej nie jest prawie nigdy mężczyzną<sup>15</sup>, choć bywa – i to nawet dość często – kobietą. W swojej „bezrodzajowej” postaci jest osobą lub istotą (użycie form żeńskich jest tu dość znamienne) świadomą swoich poprzednich wcieleń, choć – jak sama mówi w wierszu *Przemówienie w biurze rzeczy znalezionych* (z tomu *Wszelki wypadek*)

Nie wiem nawet dokładnie, gdzie zostawiłam pazury,  
kto chodzi w moim futrze, kto mieszka w mojej skorupie.

Nie ma w tym różnicy pomiędzy płciami – formy czasu przeszłego wskazują zarówno na rodzaj żeński jak i męski – „ledwie wystrugał ręką z pletwy rodem”, mówi Szymborska ironicznie o człowieku w wierszu *Sto Pociech*. Podział pojawia się na innej płaszczyźnie. W niedopowiedziany sposób proces ewolucji i stopniowego stawania się – przejściowo – postacią ludzką, zawdzięczamy w wierszu Szymborskiej działaniom, które są (w potocznym, przenośnym znaczeniu) charakterystyczne bardziej dla kobiet niż mężczyzn: wyskakiwaniu ze skóry, odchodzeniu od

<sup>15/</sup> Jedynym chyba wierszem, w którym Szymborska używa formy męskiej w pierwszej osobie liczby pojedynczej, jest *Relacja ze szpitala* z tomu *Sto Pociech* (1967). Wiersza tego nie zamieściła Szymborska w swoim obszernym wyborze *Widok z ziarnkiem piasku* (1996).

## Szkice

zmysłów, przymykaniu oka, machaniu ręką czy też wzruszaniu ramionami. Innymi słowy, staliśmy się i jesteśmy ludźmi wcale nie dzięki temu, co męskie, wielkie i bohaterskie. Nie dzięki temu, co racjonalne (męskie), lecz temu, co historyczne (kobiece). Nie zaplanowane, naukowo poznawalne procesy, ale przypadek – który jest zresztą jednym z kluczowych dla poezji Szyborskiej pojęć – stanowi najlepsze i najpełniejsze wytłumaczenie historii ludzi i ludzkości. Ten właśnie niedopowiedziany, ale bardzo jednoznacznie implikowany, odważnie feministyczny a jednocześnie jakby dla wszystkich oczywisty opis świata widzianego przez kobiece, „domowe” mądrości jest perspektywą charakterystyczną dla poezji Szyborskiej. Raz jeszcze zacytujmy tu Grażynę Borkowską:

Tym, co przynajmniej na pierwszy rzut oka decyduje o oryginalności poezji Szyborskiej, jest specyficzne usytuowanie podmiotu lirycznego. Głos poetki często zadziwia i zaskakuje, ponieważ dochodzi z miejsc nieprzewidzianych – z kąta sali, zza kulis, z muzealnej gabloty, z rynsztoków wielkiego miasta, z wnętrza snu, z głębokiej wody. Poezja Szyborskiej to skromna głosa na marginesie wielkiej księgi świata, szósty akt dramatu, rewers malarskiego obrazu.<sup>16</sup>

Innymi słowy, to głos dochodzący z miejsc marginalizowanych przez patriarchalną tradycję, a więc przyporządkowanych symbolicznie kobiecie. I, być może paradoksalnie, okazują się perspektywą może nawet ciekawszą niż symboliczne przyporządkowane mężczyźnie „centrum”.

Zadając pytanie „Gdzie ona jest?” Hélène Cixous przywołała szereg opozycji:

Aktywność / Pasywność

Słońce / Księżyc

Kultura / Natura

Dzień / Noc

Ojciec / Matka

Głowa / Serce

Struktura / Miazga

Logos / Pathos

[...] Zawsze ta sama metafora: podążamy za nią, ona nas niesie, pod wszystkimi jej postaciami, gdziekolwiek organizowany jest dyskurs. [...] Wszędzie podwójne, hierarchizujące opozycje. Wyższy / Niższy.<sup>17</sup>

Kobieta w poezji Szyborskiej nie czuje owej niższości, która jest wynikiem przyjęcia męskiego porządku symbolicznego, nie pragnie zamiany miejsca z mężczyzną, nie uważa go za lepszego. Tak więc, nie negując ani swojego miejsca, ani samego zestawienia metafor, neguje – lub co najmniej kwestionuje – hierarchicz-

<sup>16/</sup> G. Borkowska *Szyborska ex-centriczna*, s. 51.

<sup>17/</sup> H. Cixous *Sorties: Out and Out/Attacks/Ways Out/Forays*, w: *The Feminist Reader. Essays in Gender and the Politics of Literary Criticism*, red. C. Belsey i J. Moore, Blackwell 1997, s. 91.

## Karwowska Kobięca perspektywa w poezji Szymborskiej

ne nacechowanie przywołanych par. Stąd kobięca persona wierszy Szymborskiej często odnosi się do mężczyzn ironicznie.

Ten dorosły mężczyzna. Ten człowiek na ziemi.

Dziesięć miliardów komórek nerwowych.

Pięć litrów krwi na trzysta gramów serca.

Taki przedmiot powstawał trzy miliardy lat.

*(Film – lata sześćdziesiąte)*

Ironia w jej poezji wydaje się być tak bardzo zorientowana na mężczyzn, że ilekroć Szymborska mówi ironicznie o ludziach w ogóle, to posługuje się nie tylko męskim rzeczownikiem „człowiek”, ale również sposób obrazowania wskazuje raczej na osobnika płci męskiej

Z tym kółkiem w nosie, w tej todze, w tym swetrze.

Sto pociech, bądź co bądź.

Niebożę.

Istny człowiek.

*(Sto pociech)*

A oto jak jest widziany mężczyzna z perspektywy domowej:

Jutro wygłosi odczyt o homeostazie

w kosmonautyce metagalaktycznej.

Na razie zwinął się, usnął.

*(Powroty)*

Kobięca ironia (bo taka właśnie charakteryzuje poezję Szymborskiej) rodzi się na styku domu i oczekiwań, z którymi mężczyzna musi się mierzyć w świecie zewnętrznym. Obejmują one w cytowanym wierszu status i sukcesy zawodowe, ale potrafią także wyjść poza ich granice i jak w wierszu *Uśmiechy* męskość kojarzy się nie z litością, lecz z rozbawieniem powodowanym zachowaniami sztucznymi, odgrywanymi na pokaz.

Mężowe stanu muszą się uśmiechać.

Uśmiech oznacza, że nie tracą ducha.

Choć gra zawila, interesy sprzeczne,

wynik niepewny – zawsze to pociecha,

gdy uzębienie białe i serdeczne.

To, co publiczne i wysokie (a więc męskie) jest więc również zwyczajnie śmieszne. Nie sposób przecież nie zgodzić się z niezbyt poważną (choć prawdziwą) obserwacją, że „Stomatologia w służbie dyplomacji – spektakularny gwarantuje skutek”. Inaczej mówiąc – nie sposób świata mężczyzn traktować do końca poważnie.

Nie można go jednak lekceważyć, gdyż wpływa on na całą ludzkość – w modelu męskości mieści się przecież również bohaterstwo, za które później, jak w wierszu *Pieta*, płaci kobięta stając się czymś w rodzaju eksponatu w muzeum poświęco-



## Szkice

nym wielkiemu mężczyźnie. Szymborska nie kwestionuje istoty męskości ani bohaterstwa, które jest naturalną konsekwencją bycia mężczyzną, zwłaszcza w ramach patriotycznie zorientowanej tradycji polskiej. Od czytelników oczekuje znajomości owej tradycji i rozumienia jej reguł, ale jednocześnie pokazuje ją z zaskakującej nieco perspektywy codzienności istnienia. I tak na przykład w wierszu *W biały dzień* z tomu *Ludzie na moście* bohaterska śmierć użyta jest do podkreślenia powszechnego braku zrozumienia dla niezwykłości cudu, jakim jest zwykłe, codzienne życie.

Czasem ktoś od progu wołałby  
„panie Baczyński, telefon do pana”  
i nic dziwnego w tym nie byłoby,  
że to on, i że wstaje obciągając sweter  
i bez pośpiechu rusza w stronę drzwi.

Rozmów na widok ten nie przerywano by,  
w pół gestu i w pół tchu nie zastygano by,  
bo zwykle to zdarzenie – a szkoda, a szkoda –  
jako zwykle zdarzenie traktowano by.

Dla Szymborskiej życie to codzienność, ale także, jak w wierszu *Muzeum*, obecność uczuć oraz zdolność do błędów – jak w wierszu *Pomyłka* – „Żyje, więc się myli”. To wszystko, co tradycja patriarchalna ustawia po stronie nieracjonalnego, a zatem reprezentującego kobietę. Jeśli nawet – jak w wierszu *Muzeum* – synonimem życia staje się walka, to jest to po prostu wyścig z suknią

Korona przeczekwała głowę  
Przegrała dłoń do rękawicy.  
Zwyciężył prawy but nad nogą.

Co do mnie, żyję, proszę wierzyć.  
Mój wyścig z suknią nadal trwa.

W wierszach, gdzie persona poetycka wyraźnie identyfikuje się z kobietą, ironię zastępuje „wesola litość”. Nie jest to jedyna różnica pomiędzy sposobem, w jaki Szymborska odnosi się do człowieka w ogóle i jego kobiecej postaci. Jako człowiek jest przede wszystkim stworzeniem biologicznym. Jako kobieta natomiast pamięta nie tylko poprzednie stadia swojego biologicznego rozwoju, ale jest również świadoma uwarunkowań kulturowych własnego istnienia. Jako piękna Helena odwiedza Troję, rozumie żonę Lota, czy po prostu jest Kasandrą. Pamięta postacie, które ją stworzyły jako stereotyp kulturowy, a więc którymi „była” jako konstrukcja kulturowa, rozumie je na tyle, że potrafi wejść w kobiecą postać z przeszłości. W wierszu *Pejzaż (Sto Pociągów)* – już jako namalowana na obrazie „niewiastą pod jesionem” – mówi:

## Karwowska Kobięca perspektywa w poezji Szymborskiej

Nie znam zabawy w serce.  
Nie znam nagości ojca moich dzieci.  
Nie podejrzewam Pieśni nad pieśniami  
o pokreślony zawity brudnopis.  
To, co pragnę powiedzieć, jest w gotowych zdaniach.  
Nie używam rozpaczy, bo to rzecz nie moja,  
a tylko powierzona mi na przechowanie.

Kobięca persona wierszy Szymborskiej pamięta również postacie, którymi sama była, jak chociażby siebie w dzieciństwie. Potrafi spojrzeć na nie z perspektywy, traktować jak „innego” – na przykład w wierszu *Smiech*:

Dziewczynka, którą byłam –  
znam ją oczywiście.  
Mam kilka fotografii  
z jej krótkiego życia.  
Czuję wesołą litość  
dla paru wierszyków.  
Pamiętam kilka zdarzeń.

W wierszu *Ze wspomnień*, z tomu *Chwila* – najnowszego zbioru poetki, spojrzenie na siebie samą z przeszłości jest jednocześnie refleksją nad – uwarunkowanym przez związki z mężczyznami – stosunkami pomiędzy kobietami różnych generacji.

Ja pomyślałam: zadzwonię do ciebie,  
jeszcze na razie – powiem – nie przyjeżdżaj,  
zapowiadają właśnie kilkudniowe deszcze.  
  
Tylko Agnieszka, wdowa,  
powitała piękną uśmiechem.

O ile opis „samej siebie w dawnej postaci” to stosunkowo częsty motyw wierszy Szymborskiej, i dość podobny w tonie do sentymtalno-ironicznego stosunku do innych „przyszłych kobiet” – jak na przykład trzynastolatek (*Chwila w Troi*) czy małych dziewczynek (*Mała dziewczynka ściąga obrus*), to niewiele – wydawać by się mogło – jest w poezji Szymborskiej patrzenia na kobietę jako „innego”. Wspomniany powyżej wiersz *Ze wspomnień* stanowi pod tym względem wyjątek, choć również może być zapowiedzią czegoś dla poezji Szymborskiej nowego. Natomiast ton, z jakim kobiety potrafią mówić o potencjalnej rywalce czy po prostu każdej nieakceptowalnej „innej”, pojawiał się od dawna w jej wierszach, choć wręcz po mistrzowsku wykorzystany jest dopiero w wierszu *Nienawiść* z tomu *Koniec i Początek*. „Spójrzcie, jaka wciąż sprawna, / jak dobrze się trzyma” – brzmi nieomal jak cytat z zasłyszanej gdzieś złośliwej rozmowy. Złośliwość i plotkarstwo, przypisywane kobietom w ramach patriarchalnych stereotypów, nie są charakterystycznym tonem wypowiedzi kobięcej osoby wierszy Szymborskiej, nie pojawiają się również nigdy w stosunku

## Szkice

do innych kobiet. Są jedynie głosem, chwytem literackim, kolejną grą, która obnaża i ośmiesza patriarchalny stosunek do kobiet.

Charakterystyczny dla Szyborskiej przyjaźnie ironiczny ton traktowania „innych” wyrasta nie z przyjęcia „zewnętrznych” czy zastanych stereotypów, ale jest przedłużeniem stylu mówienia o sobie samej „w dawnej postaci”. Stosuje go poetka zresztą nie tylko w stosunku do ludzi, lecz także do wielu elementów otaczającego ją świata, włącznie z zastaną tradycją i otaczającą ją współczesnością.

Najlepiej, gdybyś wróciła  
skąd przyszłaś.  
Nic ci nie jestem winna,  
zwyczajna kobieta,  
która tylko wie,  
kiedy  
zdradzić cudzy sekret.

Określając siebie jako „zwyczajną kobietę” zaznacza w tym wierszu, w paradoksalnie oczywisty sposób, bycie na marginesie „wysokich” modeli kultury. Jednocześnie zaś dość trudno byłoby zdefiniować pojęcie „zwyczajnej kobiety” w poezji Szyborskiej. Kobieta to przecież zmienność bez zmian, ktoś kto „musi być do wyboru”, jak w wierszu *Portret kobiety*:

Naiwna, ale najlepiej doradzi.  
Słaba, ale udźwignie.  
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.  
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.  
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.  
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.

Kobieta to również ktoś, kogo ciało podlega modzie i kto podlega obowiązującym stereotypom piękna. W wierszu *Kobiety Rubensa* z tomu *Sól*, zauważając nieobecność „chudych siostr” na obrazie, Szyborska pisze:

Trzynasty wiek dałby im złote tło.  
Dwudziesty – dałby ekran srebrny.  
Ten siedemnasty nic dla płaskich nie ma.

Albowiem nawet niebo jest wypukłe,  
wypukli aniołowe i wypukły bóg –

Kobieta i jej rola są w tym wierszu funkcją wizerunku ciała, a ciało kobiece podlega tym samym kategoriom oceny estetycznej co sztuka. Zauważenie takiego sposobu patrzenia na ciało kobiece ma oczywiście wiele wspólnego z poglądami feministycznymi – tyle tylko, że u Szyborskiej nie jest oceniane jednoznacznie negatywnie, skoro dotyczy również w sztuce postaci niebiańskich, a więc szczególnie honorowanych. Takie właśnie zauważanie zagadnień podnoszonych przez femi-

## Karwowska Kobięca perspektywa w poezji Szyborskiej

nizm i (nie)rozwiązywanie ich w (nie)konwencjonalny sposób jest dla Szyborskiej dość typowe.

Typowe jest również koncentrowanie się na tym, czego nie ma – i nie jest to dziwne, skoro – zdaniem Lacana – „kobięta nie istnieje”<sup>18</sup>. Cóż jest bowiem niezwykłego w fakcie, że w świecie „nieistniejącej kobiety” to, co się nie wydarzyło, ma takie samo znaczenie jak to, co się stało. Dobrym tego przykładem jest wiersz *Dworzec poświęcony „nieprzyjazdowi do miasta N”*. Również początek wiersza \*\*\* – „Nicość przenicowała się także i dla mnie” wart jest przywołania w tym kontekście. Owo nieistnienie rozprzestrzenia się dalej – na nieistnienie pojedynczych realizacji stereotypów. Stąd rodzina opisana w wierszu *Album* (1967 – *Sto pociech*) składa się z ludzi owym stereotypom nie podlegających, a kiedy po latach sentymentalny stereotyp pojawi się w wierszu Szyborskiej przy opisie fotografii, będzie to *Pierwsza fotografia Hitlera* (*Ludzie na Moście* – 1986). Stereotyp nie pozwala widzieć ani opisać rzeczywistości, a często wręcz sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. *Miłość szczęśliwa* – jak pisze Szyborska – „Przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi / zdarza się przecież rzadko”. Tak więc dla naszego istnienia ważna jest rzeczywistość, a nie stereotyp używany do jej opisu. Podobnie w wierszu *Pierwsza miłość*, o której po latach – niezgodnie ze stereotypem – poetycka persona Szyborskiej może powiedzieć tylko, że „Coś między nami było i nie było / działa się i podziało”. I wcale nie stereotyp wieczności pierwszej miłości sprawia, że jest ona szczególnie ważna, ale właśnie dzięki temu, że całkowicie minęła

[...] właśnie taka, jaka jest,  
potrafi, czego tamte nie potrafią jeszcze:  
niepamiętana,  
nie śnięca się nawet,  
oswaja mnie ze śmiercią.

Ciekawe, że gra ze stereotypami pojawia się szczególnie w wierszach o tematyce miłosnej, w których Szyborska właściwie całkowicie zrywa z zastaną, patriarchalną tradycją poezji kobiecej. We wczesnych wierszach Szyborskiej miłość to właściwie jej brak, niemożność dorównania ideałowi:

Jestem za blisko, żeby mu się śnić.  
Nie fruwać nad nim, nie uciekam mu  
pod korzeniami drzew. Jestem za blisko.  
Nie moim głosem śpiewa ryba w sieci.  
(\*\*\* z tomu *Sól* – 1962)

W późniejszych wierszach miłość wyrażona jest bez wielkich słów, nie poprzez niezwykłość, ale właśnie przez cud codzienności:

<http://rcin.org.pl>

<sup>18</sup> Zob. *The Feminine Sexuality*, London 1982.

## Szkice

A mnie tak się złożyło, że jestem przy tobie.  
I doprawdy nie widzę w tym nic  
zwyczajnego.

(\*\*\* z tomu *Wszelki wypadek* – 1972)

Miłość nie jest więc przywilejem młodości, stereotypową burzą uczuć, ale spokojnym byciem z drugim człowiekiem, jest dojrzałym uczuciem dojrzałego człowieka. W wierszach miłosnych Szymborska używa lirycznego „Ty”, które – w odróżnieniu od „my” – pozwala na utrzymanie własnego „ja”, zaznaczenie „osobności”, oraz na szacunek dla „ja” ukochanego, a zarazem – w odróżnieniu od „on” – nie ustawia go w pozycji „innego”. Zresztą „Ty” liryczne pojawia się w poezji Szymborskiej stosunkowo późno, a wyrażone jest pełnym głosem tak naprawdę dopiero w wierszach pisanych po śmierci kochanego mężczyzny:

Na tyle Cię przeżyłam  
i tylko na tyle,  
żeby myśleć z daleka.

(*Pożegnanie Widoku*, z tomu *Koniec i Początek* – 1993)

Głos kobiety w poezji Szymborskiej to nie krzyk walki ani szept poddania. To głos kobiety, która czuje się – nie tylko jako jednostka, lecz również kulturowo – równa mężczyźnie, (jeśli ten podział pozostaje w mocy), nie musi więc o nic walczyć ani nikomu się poddawać. Głos kobiety, która wie, że nawet jeżeli historia należy do bohaterów, to przecież „Po każdej wojnie / ktoś musi posprzątać” (*Koniec i początek*). Głos kogoś, kto – być może paradoksalnie – wychodząc z niezwykle patriotycznej kultury polskiej, godzi się na zapomnienie patriotyzmu przodków zamiast agitować za powstaniem kolejnej organizacji kombatanckiej.

Ci, co wiedzieli  
o co tutaj szło,  
muszą ustąpić miejsca tym,  
co wiedzą mało.  
I mniej niż mało.  
I wreszcie tyle co nic.

(*Koniec i początek*)

I co najbardziej chyba dla kobiet charakterystyczne – głos kogoś, kto nie musi rzeczywistości zmieniać, może w niej po prostu – jako istota nieistniejąca – nie uczestniczyć, tak jak przez wieki kobiety nie uczestniczyły w tworzeniu kategorii opisu zamieszkiwanego przez nie świata i jedyne co im pozostawało – poza przystosowaniem się – to cicha, spokojna niezgoda. No i rzecz jasna dbanie o trwałość codziennego życia wtedy, gdy mężczyźni bohaterzy udawali się do wypełniania ważniejszych ról społecznych i historycznych. I pewnie między innymi dlatego tak trudno jest uchwycić i opisać istotę pewnej swego kobiecości – nagrodzonej w końcu przecież literacką Nagrodą Nobla.